(Mohiła) Tyszkiewicz Alex.

Studentów Gymnasium Kijowskiego: Mnemosyne sławy, prac i trudów – Piotra Mohiły – na pożądany onego wjazd do Kijowa – 1633. (w wierszu)

MNEMOSYNE SŁAWY, PRAC, Y TRVDOW,

PRZEOSWIECONEGO W BOGV OYCA, IEGO MOSCI OYCA

PIOTRA MOHIŁY

WOIEWODZICA ZIEM MOŁDAWSKICH, VPRZYWILEIOWANEGO PRAWOSŁAWNEGO METROPOLITY KIOWSKIEGO, HALICKIEGO, Y WSZYTKIEY RVSI: EXARCHY S. THRONV KONSTANTYNOPOLSKIEGO: ARCHIMANDRYTY CVDOTWORNEY S. ŁAWRY PIECZARSKIEY KIOWSKIEY.

Ná pożądány onego wiazd do Kiowá; od Studentow GYMNASIVM w Bráctwie Kiowskim, przezeń Fundowánego, Swiátu podána.

ROKV, 1633.

Loquebar de testimoniis tuis in conspectu Regum, & non confundebar. Psal: 118.

Mowiłem o świádectwách twoich przed Krolmi, á nie záwstydałem sie.

DRVKOWANO w S. Cudotworney Láwrze Piecz: Kiow.

IN INSIGNIA.

P. W. M. E. A.



M. M. K. K. P.

Z Mieczá przy Száblách / Spiśách / przyczyny dośięże /
Kto rzeknie / że v PIOTRA Piotrowe oręże:
A iesli dźiw / że tu Kruk z Krzyżem / y w Koronie /
Wiedz / że PIOTR Pásterzem Cerkwi ku obronie.
A Słońce / Xiężyc / czemu w Herbie zásiádáią
MOHILE Cerkiewne mu niebo poruczáią.
Tuż y Głowá Báwola / tu y złote Oczy
Zodyáku / po ktorym co rok Phlegon kroczy.
Nie dármo: Bo PIOTR wilká vgodźi rogámi
Prawdy / gdy będźie brozdźił w czym miedzy owcámi.
Coż gdy o Gwiazdách Twych Cnot Astrolog śię dowie
MOHIŁO? dwunastym ćię Niebem świátu powie.

PRAE-

PRAELVDIVM WIERSZOW.

KTo rozumma Fortuny Irusowey/ á vwage Thrásonowa/ IASNIE WIELEBNY PASTERZV Y PATRONIE/ ten ieno ná wynioste Epithetá/ ná niewysłowiona Pánegyrim/ ná mármurowa sławe twa piorá skepowáć zechce. Ty abowiē/ chociay Linia twa od meżnego ießcze onego Mutiusá Scewoli prowádziß/ choć Przechábrych Horátiusow/ nietrwożliwych Aiáxow/ nieprzekonánych Herkulesow/ potkámi w prosápiey Mohiláńskiey/ y swoie własne w Koronie Polskiey oswagi liczyß; vstroniwßy śie iednák ná vbożuchny pokoy Bázyliáński/ w zamiáne/ vlubiłeś sobie miásto bułáwy Mołdáwskiey modlitewna Koronke/ miásto purpury Woiewodzkiey zebáta włosiennice/ miásto oreża żeláznego Tarcze świetopápierowa/ ktora śie przed świátē/ y iego Xiażećiem záslániaß/ á pod nogi ie podećiekaß. Ale w tym iednák/ lubo to rzadki/ może ć kto komitywy dopomoc: w tȳ ieno káżdemu Hetmánić musiß PRZESWIETNY METROPOLITO/ żeś ná Oceany czterdzieśćioletne źrzenicę Práwosławno Ruskiey/ twoim koßtem/ twoim pieczołowániem/ twoim niespániem/ tuwálnia sprawił/ Gdyś Naiaśnieyßemu/ pożadánemu/ y pokoiu chcacemu Monárße Korony Polskiey WŁADISŁAWOWI/ y Prześwietnemu onego Senatowi/ Práwá náße Dyámentowe w mocnośći/ złote w koßtownośći/ święte w stárowiecznośći/ nád świátło południowe iáśniey/ przez Conuokátie/ Elektie/ Koronátie/ Seymy demonstrował; demonstrowawßy nieprawdę/ ktora nas przez ták wiele lat/ iáko Lycyska/ y Molossus/ ßárpáłá/ przed pomázáńcem Bożȳ pogruchotał. Teraz/ Teraz/ Przezacny Mohiło/ nieoßacowana Cerkiew Sophia ná ćiebie vćiechę y ozdobę swa pátrzac/ zda śie nátákię słowá zdobywáć: Pátrz oczekiwány Pásterzu ná moie Alábástry/ ná moie Mármury/ ná moie/ ácz połupáne/ złotokámienne obrázy/ ktorymim ia niegdyś iáko Bogini vpstrzona bedac/ zá Octauum miraculum mundi/ śiebie liczyłá: pátrz/ á wieccy osierocenia

tego ćierpieć twoia wrodzona/ á ieszcze Metropolitáńska miłośća nie dopuszczay; niechay śię we mnie Bezkrewna Syná Boże ofiárá celebruie/niechay wokálni Orpheuśowie we mnie Echo Bogu wydáia/ niechay do mnie wszytkie Narody swoie stopy niosą. Teraz prześwietny Metropolito/ chciey iedno kołámi zmierzyć do Wileńskich y wszytkiego świátá Ruskiego y Lithewskiego progow/ á obaczysz iákoć zábiega z rádośći w droge oni/ktorych pełno po wieżach/ pełno po Ratuszách/ pełno w podziemney niewoli zá niepokaláną wschodnią wiáre było/ zábiega záiste/ y do swego wćierpliwośći przewodniká/ w świątobliwośći prekursorá/ w kráśomowstwie Chryzostomá niemal/ Leoncyuśa mowię Kárpowiczá/ zeszłego przed kilkunástą lat Archimandryty wprowádza/ żebyś śię ná nieskáżitełne iego Reliquie/ y ná bliźny okow/ zá wiáre postradánych nápatrzywszy/ mogł obaczyć/ iákos wielką rzecz opłákánemu narodowi naszemu spráwił. Tożci Przemyśl/ Łuck/ Chełm/ Bełz/ Wilno/ Minsk/ Brześćie/ Połock/ Witebsk/ Mohilow/ y innych niezliczonych miast wiele zápewnie vczynić nie zániecháią. O zdarzże to Boże/ oczekiwány Pásterzu/ áby Pomázáncowi Bożemu/ zá táką iego láskę w przywroceniu wolnośći y praw nászych/ á tobie zá nieznośne trudy/ w onych demonstrowániu/ przy wcześnym zdrowiu/ ná naydłuższe látá y fortuná/ nie skláná śię/ ále złota/ we wszytkich propozytách stáwiłá. Tego y nászá/ lubo to szczupła MNEMOSYNE przodkowáć w vprzeymym áffekćie nikomu nie dáiąc/ gdy śię przed Wielmożny konspekt twoy præsentuie/ życzy/ á v Pásterzskich nog twych vpadáiąc/ prośi/ áby w niey nie Quantitas, ále Qualitas, trutynowána byłá. Z Kiiowa. Anno, 1633.

Alexander Tyszkiewicz.



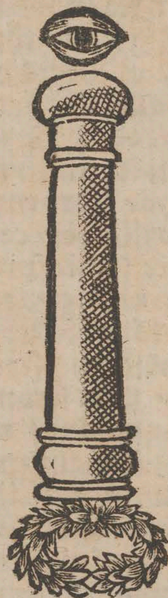
WY, ktorym Lykáońska hołduie świećicá,
Y strzela źimnorodnym włosem niedzwiedzicá.
Ktorych brzegi cáłuie Nereus Dnieprowy,
Máiac blizko Wirydarz w gorách Faunowy.
Wznieśćie oczy, á rzeczćie: kto wam Tytánowe
Drzewo sádzi, przy wierze, kruszac Cerberowe.
PIOTR MOHILA: záiste PIOTR bárzo żadány,
Roxolánom, PIOTR Muza niewypowiedziány.
Kto orężem Chironá Eumenidskie progi,
Fáłszu zráźił áż wierzga nieprzyiaćiel srogi.
PIOTR MOHILA: kto złote wylewa promienie,
Jako Phebe gdy wrone vprzatywa ćienie.
Promienie, ktore wiárą człeká oświecáia,
A do Wschodniey Owczárni owieczki wracáia.

 Piotr

PIOTR MOHIŁA: z ktorego pociechá wychodzi/
Olymporowney Cerkwi / y iey serce chłodzi.
W kim Minerwá wężowa gniazdo záſádziłá/
Y w nim tákie dowćipu ſtutki ſporządziłá.
Ze iuż Syon Rosſyiſki może ſwe rámioná
Wydźwignać z żalu / y przy prawdzie mieć Pátroná.
Może pátrzyć weſoło ná ſwe miłe dzieći /
W ktorych z świątobliwośćią ſtátek w wierze świeći.
Może y rzec weſoło/ weſoło spiewaymy/
Dzięki władogromemu Pánu oddawaymy.
Ze ieſzcze nam Moyżeszá dał w oſtátnie látá/
Ktory przy Wſchodniey Mátce/ da nam zázyć świátá.
Da y wielkiey vćiechy/ ktoreyſmy nie mieli/
Ale záwſze po Seymách o onę ſkwirczeli:
Skwirczeli poiąc łzámi Wielgopolſkie progi/
Choć nas záwſze deptáli przećiwnikow nogi.
Vdáiąc/ iákoby iuż w Ruśi dniá nie było/
Ktory prawdy zbáwienney Słońce vtworzyło.
Przez Jędrzeiá świętego/ potym Photiuſá/
Ktoy Wſchod ná Ceſárſtwie miał Bázyliuſá.
Da Cerkwiom Práwosławne Swięty Præsbitery/
Ozdobi Zakonnicza rota Monáſtery:
Ktorzy będą chodzili Przodkow ſwych drogámi/
Aby mogli prawdziwie bydź onych ſynámi.
W PIOTRV MOHILE. O by tácy ſię rodzili
Piotrowie / więceybychmy ocznych rzek nie pili.

GEORGIVS TYSZA.

Widzę



WIdzę/że śię pod Olymp Kolumná przybiera/
Cny MOHIŁO, ktora twe dźiełá nam otwiera.
Okiem rzucaſz ná Lámpy Krzyſztałowey gory/
Czy nie z Páwłem chceſz lećieć w Empyreyſkie dwory.
Ktore ćiebie zá cnoty w śiebie obiecáły
Przyiąć/ y zá twoy w Cerkwi ánimuſz wſpániáły.
Zá twoie prace/koſzty/ y oczne kánały/
Ktore przy prawdźie táki Ocean wylały.
Jáko więc kiedy Eurus byſtrolotne konie
Záprzągſzy/płákáć wronym każe w náſzey ſtronie/
Obłokom zwłaſzczá/ kiedy onemu Pleiády/
Wzaiem zechcą dopomoc Wilgotney bieśiády.
Zá twoie włośiennice/ zá twoie ſtáránia/
Zá twoie nieoźiębłe Modlitew wylania.

Kto.

Ktorymiś fátygował Gwiazdostworzycielá/
By nam to dał/czegochmy chcieli od lat wielá.
Chcieli mowię Syonu w Roxolańskiey ziemi/
Ozdobionego zdawna práwámi świętemi
Chcieli áby Cárogrod rodzic Krztu Ruskiego/
Należał/iáko przedtym do narodu swego/
Narodu Włodzimierzá/ktory cnych w Kiiowie
Trzystá Cerkwi wystáwił/co Stryykowski powie.
Narodu ktory teraz Ciáłá niesprochniáłe
Swietych/trzyma w Pieczárách wszystkim okazáłe.
Chcieli/áby po Sákrę tám záwsze ieżdżono/
Zkąd kołá Pyroentskie ná świát wyprawiano.
Bo poki by nie było to/ poty strumienie
Krwáwych łez nie poszłyby w zrzeniczne zámknienie.
Poty wieże/ciemnice/ zá wiárę prawdziwą/
Wschodu ktora w Dogmatách nie byłá fałszywą.
Miáłyby záwsze połki niewinnie zámknione.
Rossyiskich dusz bezpráwnie w háńbę posádzone.
Poty w Cerkwiách z powietrza skrzydłem przyodziani/
Orpheusowie tylo byliby słychani.
A bezkrewna ofiárá Bogá wćielonego/
Byłáby z Horyzontu zwiedzona Ruskiego.
Nie kwáp się Cny MOHIŁO, choć piorun surowy
Od kogoś trzeszczy/ty z cnot masz wieniec Laurowy.

IOANNES TYSZA.

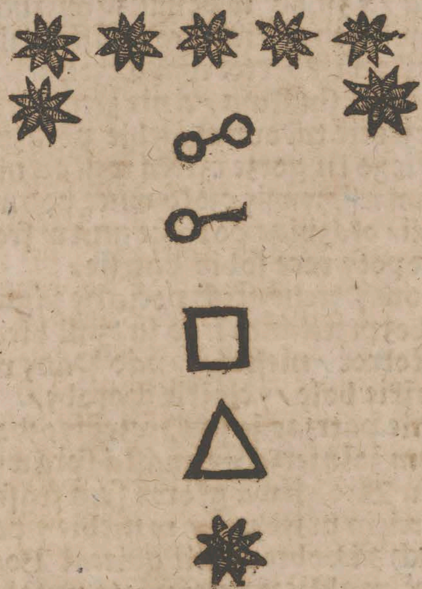
Tu



TY wożnik z nocorownią śioſtry Phryxuſowey/
Tu rogáty wół Cory ieſt Agenorowey:
Ná onym vćiekáiąc Helle vtonęłá/
A od tego iedná częśc świátá imię wźięłá.
Tu śię mile cni Bráćia z ſobą obłápili/
Ktorzy wpoły ſwoy żywot z ſobą podźielili:
Bo ták ſerdeczna miłość obudwuch ſpoiłá/
Iż y Clotho ſwym zębem ich nie rozdźieliłá.
Tu towárzyſz złey Hydry/ ktory nog zębámi
Vkąśił Herkuleſá/ miedzy káłużámi.
Kiedy z nią odpráwował Herkules Bellonę/
Rzágnał duſzę w ćiemną Perſephony ſtronę.

A Lew / ktory od syná Alcmány zábity /
A Nymphá trzymáiaca Kłos zboża obfity.
Ktora skrzydłá przypiąwszy w gwiazdonośną stronę
Udáłá się / by w prawdzie miáłá swey obronę.
Tu dom Phosphorá / przy nim / ktory w Orionie
Swą zaraże vtopił w drzeworodney stronie.
A Chiron z Amálthea / tu y Iowiszowy
Podczászy / y zimny znák iest Nereusowy.
Z tych ieden przymrozkámi strzela / drugi sieie
Snieg / trzeci Neptunowe łzy obficie leie.
Owo zgołá / iák widzę / y niebá witáia
Ciebie PIETRZE, á przytym Infułę ztwierdzáia:
Ktorać Pásterz należny teraz ofiárował
Ochotnie / y tákimi słowámi winszował;
Czekáły ćię Honory / Sceptrá / y Buławy /
O PIETRZE! dla Marsowey w Oyczyźnie zabáwy.
Czekał y świát / ná swoy dwor ćiebie zápraszáiąc /
Czekáłá y fortuná / złotem potrząsáiąc.
Ale tobie Bog przeyźrzał Bázylego wrotá /
A twa liliorowna z kwitnących lat cnotá.
Przeyźrzał y tą Infułę / ktora ćię dáruie /
Ku podporze Rossyiskiey Cerkwi wystáwuie:
Abyś máiąc od Bogá / y od Cerkwie władzę /
Oćierał Apostátow od Rossyey sadzę;
Ktora byłá niebogá bárzo okopćiáłá /
Kiedy w ludzie vczone vboga zostáłá.
Ktoż nie rzecze / że Sławá z ziemie iuż po niebie /
Chce głosić Wiekopomny O MOHIŁO ćiebie.

SAMUEL MUZYŁOWSKI.



MIło pátrzyć/ gdy ná noc w złoćiſtym záwoiu
Wyieżdżáią Plánety z ſwoiego pokoiu:
Tám ich konie ogniſtą grzywą połyſkuią/
Záwoduiąc do Kołá/ niebioſá háftuią.
Ktore w ten czás żáłobą ſtoią przyodziane/
Máiąc od źiemie grubey ćiemnośći w zamiánę
Onego świátłá/ ktorym Tytán przyodźiewa/
Kiedy koſą złoćiſtą łágodnie zágrzewa/
Háftuią Aſpektámi/ z ktorych prácowity
Goſpodarz vpátruie rok ſobie obfity.
Vpátruie y oracz/ kiedy zbożem źiemię
Nakarmić/ by od oney miał kłośiſte plemię.
Vpátruie Aſtrolog/ kiedy niepogody
Przypáść máią/ ábo też ná człeká przygody:

Kiedy woyná / y z ſobą w domu záwieruchy /
    Kiedy wilgotny / kiedy rok náſtąpi ſuchy.
Vpátruie y człowiek / ktoremu Tryony
    Empireyſkie ſmákuią / á nie ziemſkie ſtrony.
W ktorych ßczęśćie tákowym śiebie pokázuie /
    Ze drugiego ku gorze człeká wyſtáwuie:
A drugiego zmárßczywßy czoło wnet pod nogi
    Podrzući / okázuiąc po łáſce gniew ſrogi:
A nędzá y kłopoty ręce ſobie dawßy /
    Do kráiow Pyreneyſkich poćiechy zágnawßy /
Paſtwią ſię bez przeſtánku nád ludźmi biednemi /
    Bá częſtokroć / nieſtetyż / nád Pány wielkiemi:
Kiedy im ćięzkie bole / y ćięzkie choroby /
    Dáią / nie pátrząc że ſą Oyczyzny ozdoby:
Ktorzy koßtem żołnierzá / y miáſtá ſpráwuią /
    O pokoiu Kroleſtwá głowę ſwą fráſuią.
W niebie bowiem przybytek / w niebie y páłace /
    W ktorych zá dobre płáćić obiecał Bog prace:
Dáiąc pátrzyć w oblicze prześwięte weſoło /
    Przy dworzánách ſkrzydlátych / ktore ſtoią wkoło.
Ale milßé / Cny PIETRZE / nam twoie promienie /
    Milßé cnoty / naymilßé twoie oświecenie:
Bo y Cinthius we dnie tylo włoſem ſtrzela /
    A drugdy go podziemnym mießkáńcom vdziela.
Lecz my ćiebie MOHIŁO poki mieć będziemy /
    Nigdy w Cerkwi Roſſyiſkiey nocy nie vyźrzemy.

ADAMVS TYSZA.



GDźie Piáſtunká Acriſkich Regini ſwego ſyná
Poſádźiłá / w Olympie tákieł witna winá ;
Ktoreku podźiwieniu te moc w ſobie máia /
Iáko głośno Hiſtoriy piorá opiewáia :
Ze ktokolwiek ie wzrokiem vpáśie / Bellony
Zſtáie ſię náśládowca / gniewem záiuſzony.
Záraz ſzáble / puklerze / przypina do boku /
Niechcac żadnemu z ludźi vſtępowáć kroku ;
Ale vśieść ná kárku / yrzućić pod nogi /
Ktoryby nieprzyiaćiel zdał ſię mu bydź ſrogi.
Nie leka ſię / iák ieleń idźie w oczy śmiele /
Gotow zá ſwa ponośić krzywdę śmierći wiele.
Ták iż choćby z nieśmiáłká bedźie Herkuleſem
Y przeważnym Hektorem / bá y Vliſeſſem :

Bo moc

Bo moc oná wychodzac z winá do śmiáłośći/
Zniewala ſerce/ pędzi zimno lekliwośći;
Ktora czáſem w niektorych poſpolićie czyni/
Ze ſię y cieniá boią/ choć ich nikt nie wini:
Nikt zá nimi nie goni/ á oni ſię chronią
W iáki kat/ rozumieiac/ że kto pędzi z bronią.
Ważac ná to/ áby mogł pozbáwić żywotá/
A do Párki niezbedney otworzyc im wrotá.
Co bywa/ iák madrośći vczą kochánkowie/
Nátury zwierzat rożnych/ madrzy bádá czowie/
Onym/ ktorzy ogromne ſerce w ſobie máią/
Bo ſię po nim śmiáłośći mocy rozbiegáią:
A śćiſnać ſię nie mogą/ iáko w máłym ćiele/
Ktore wiec przeſtronnośći w ſobie ma niewiele.
A kto/ Przezacny PIETRZE/ vyźrzy twoie groná/
Ktorymi ieſt y rożą biała przywabioná;
Rożą mowię od Wſchodu niebodátney Wiáry/
Ktorey pomoc Bog w troſkách dáie z káżdey miáry.
R chce áby w Roſſyiſkiey ziemi nie zwiedniáła
Byłá/ z imieniá iego wieczyſtá pochwała;
Ktorą ſobie vtworzył przez Doktory święte/
Cnotámi y náuką v wſzech ludzi wzięte:
Nie żelázem przećiwnych będzie konał ſzyki/
Lecz prawdą: Czemu? ſzáblą to ná ich ięzyki.

PHILON ILKOWSKI.

Prá wiſz



PRáwiß mi źwierzopiśie / że śię ono źwierzę /
Ktore w trzy dni od głoſu mátki żywot bierze :
Choć mocne / Wulkanowey zbyt boi świátłośći /
Kod oney vmyka w Sátyrowe włośći.
Srożße były tu Lwietá / á niemal Smokowie /
Alboli też okrutni ſnadź Bázylißkowie :
Ktorzy ná Wſchodnia prawdę potwarzą kßykáli /
Ją pázurámi fałßu okrutnie ßárpáli :
Szárpáli y wolnośći / od Krolow nádáne
Polſkich / chcąc áby prochem były záſypáne.
A iuż wiecey nie miáły zwyczáyney okráſy
(O Niebowładny Krolu) w nieprzeżyte czáſy.
Aż im ktoś rzekł : Azali ſwemi pieluchámi
Was nie pielęgowáłá Cerkiew / y rękámi

Prawdy nie vkazáłá / ktora wyczerpnełá
Z Zbáwićielá / y z Swietych Doktorow záwziełá.
Azali wam źrzenice stárożytność psuie /
Ktora Wschodni Cárogrod ieszcze záchowuie.
Y nas w oney Pásterska vtwierdza miłośćia /
Choć sam miedzy Turecka káweczy grubośćia.
Czyli wam krzywde iáka kiedy vczynili
Przodkowie nászy / że nas temi ozdobili
Práwámi / ktore teraz przed Naiásnieyszego
KROLA kłádziemy / w konspekt Senatu madrego.
Ktory iák Alexánder / ten wezeł vwaga
Rozetnie / y Senatu Polskiego powaga.
A wtym skoroś Cny PIETRZE Phoebá Rossyiskiego
Ná świát Polski wystáwił przed Naiásnieyszego
WŁADISŁAWA, y madre iego Senatory /
Máiac z Przećiwnikámi oczywiste spory /
Phoebá wiáry / ktory tu kołem przykierował
Ze Wschodu / y Krztem świetym Kiiow obdárował:
Záraz on swym promieniem odstrászył od siebie
Tych lwowy smokow / Miła Rossyo / od ćiebie.
Milcz Medrku / y o pálmie / że oná żadnemu
Ciężaru sie nie zchyla / choćby naywietszemu.
Bo ieślibyś chćiał pálme widzieć w Ruskim świećie /
Znaydźiesz PIOTRA MOHIŁE / w Kiiowskim Powiećie.

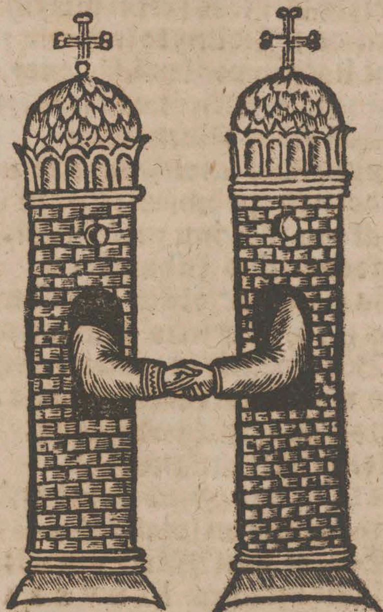
PHILIPPVS KONSTANTYNOWICZ.



GDyś iuż MOHIŁO prośbámi vżyty/
METROPOLIEY vrząd prácowity/
Zezwolił dźwigáć Infułę ſtrácona/
Znowu wrocona.
Zá łáſká Páná; ktory Pyroentſkie
Koła zápalił/ áby kráie ziemſkie
Zimnem vtráty/ w pożytkách nie miáły/
Ale zyſk cáły.
K łáſká Páná/ z Domu RAKVSKIEGO,
Pożądánego MONARCHY POLSKIEGO/
Ktory ćię ná ten Vrząd námiánował/
K nam dárował.

Szedziwe Cerkwi nieobeszłey mury,
Ktore wspieráia Atláńskie mármury,
Od Járosłáwá Cerkwi wystáwioney,
R ozdobioney.
Tákowe słowá záraz wylewáły,
Przybadz Pásterzu, przybadz w wierze stały
METROPOLITO, poświęć násze progi,
Kleynoćie drogi.
Jam ćie w niewoli nieprzyiaćioł bedac,
A nád Kiiowem iák Bogini śiedzac,
Gdzie iest sypány wał nieobmierzony,
Ná wszytkie strony.
Prágnełá áby záwsze Wćielonemu
Ofiárá Bogu w Troycy iedynemu
Bywáłá, żeby ludzie sie ćieszyli,
Bogá chwalili.
W tym ie Zephyrus wziawszy, w one kráie
Zániosł, gdzie buczny Gánges kruszcze dáie;
R gdzie Hydáspes nogámi swoiemi
Poi złotemi.
Coż one? pierzśćień tobie posyłáia,
A známi wespoł ochotnie witáia,
Pierzśćień od złotá Pásterskiey lewicy,
Z swoiey krynicy.
Nie dziwuie sie, Twoiá bowiem głowá
W koronie złotey, iáko Pásterzowá,
A reki zásie pierzsćień chce zastona,
Być y korona.

TIMOTHEVS KNIEHINICKI.



CZterdzieśći rázow iuż Tytán ſwoiemi
Końmi Báráná przywitał złotemi,
A przećię świętey prawdźie od Syonu
Pożądáiącey oyczyſtego Thronu
Niechćiał odſtępcá podáć ſwoiey ręki,
Wielkie vrázy ſtroił, á nie dźięki.
A tobie oná rękę wyćiągnęłá,
Cny PIETRZE, Twoią rękę ręka wźięłá:
Podobno ćiebie prágnie ná ſwym łonie
Trzymáć y karmić w Práwoſławnym błonie.
Sámá ieſt wieżą Prawdy, y też ćiebie
Wieżą bydź mieni, ſtáwiąc wedle śiebie.
Do ćiebie bowiem nieprzyiaćioł ſtrzały
Ták geſte záwße ná Seymách latáły.

Jáko wiec kiedy Afrycus swym piorem/
Proch obrácáiac y Jedliny kołem/
Pocznie śiać liśćiem po ziemi zieloney
Kwiećia roznego orszakiem vpstrzoney;
Abo gniewliwi kiedy Plánetowie
Ná Horyzonćie Doroczni Pánowie/
Furya stroiac nád podmiesiecznymi
Rzeczmi/ iáko to zbozámi grzecznymi.
Ciskáia grádem/ ábo łábedziowy
Snieg prosza/ łamiac obłok Ceresowy.
Lecz ty MOHIŁO przećie w ćierpliwośći/
Máiac od Bogá pomoc w niewinnośći/
Trwał iáko wiezá murem krepowána/
Ze wszytkich zdrádá byłá podeptána.
A tyś iák złoto/ ktore wynurzáia
W Egypćie Mrowki/ y ná świát wydáia/
K Krolowi/ y wszytkim sie pokazał/
A prawde Cerkwi Rossyiskiey vkazał:
Máiac po sobie meznego IANVSZA
Z Lohoyská/ w ktorym ták świeta iest duszá;
Ze pomniac Przodkow cnych/ y swe nakłády
Ná Cerkwie Boze/ dodał tobie rády/
Rády madremi/ swemi przyczynámi/
Bá y w Senaćie waznemi wotámi.
IANVSZA mowie TYSZKIEWICZA Cnego/
Z zasług y ze krwie/ Woiewode tego
Miástá/ gdzie stoi nieoszácowána
Cerkiew Sophiey imieniem názwána.
Azali zá was látá Sáturnowe
Przyiádą/ Jndem oddawszy stalowe;
Bo iák widzimy/ y Nymphá skrzydláta
Chce zá MOHIŁY trawić w Ruśi látá.

STEPHANVS BABNIEWSKI.

Gdym



GDym Prześwietny MOHIŁO ſercem wyſtáwowáł
Swięcę / bych ią ná ten czás Tobie ofiárowáł;
Kiedyś wyprząc zámyślał / gdzie Jároſłáwowá
Cerkiew śiedźi / Stolicá Metropolitowá:
Cerkiew oná / w ktorey ſię tákowe obrázy
Znáyduią / choc nie wßytkie bez wßelákiey ſkázy.
Zeie nie kunßt Málárſki / lecz drogie kámienie
Fárbuią / iák wyświadczą naprzod podniebienie;
A wiążą Aldbáſtry / śiwe y Mármury /
Ktore wkoło zgrzybiáłe obtáczáią mury.
Przetom myślił ktoby chćiał dáć oney promienie
Licyiſkiego Swiętoßká / by pędziłá ćienie.
Swięcę iáką? Herb PIETRZE Cnot / y twey zabáwy
Swiętey / ktorą świećiß nam by Plánetá práwy.

Twoiá bowiem zabáwá / Księgá y Doktory /
A miłe y vćieszne rożnych Questiy spory:
Ktore wártuiąc mądre księgi dobrze vmiesz
Rozćináć / y ná czym bydź ma koniec rozumiesz.
Pomagáiąć tych zabaw Minerwy synowie /
Ktorycheś twoim kosztem fundował w Kiiowie:
Aby on Apolliná máiąc z swey grubośći
Niepolytyke iuż mogł vplenić kmądrośći:
Skłoniwszy śię / y pátrzył ná syny vczone
Muzámi y ludzkośćią dobrze opátrzone.
W tym Phoebus y Mars zsobą záraz śię zmowili /
By twoiey PIETRZE świecy ogniá vdźielili.
Aetná śię do swey śiárki ochotnie stánełá
Aby świece płomieniem twoie nákarmiłá.
Owo zgołá / kiedybyś chćiał z świátá wszytkiego
Zebráć ognie MOHIŁO do świecenia tego.
Miałbyś pewnie ochote od onych tákowa /
Jákaby káżdy życzył sobie mieć gotowa /
Bo záraz z ćiepłorodney Wulkanus stolice /
Od Olympu / ná ktorym Xiężyć mieni lice.
Przybył choćiay przećiwnych rzeczy ma tu wiele /
Szedł iednák ná vsługę MOHIŁO twa śmiele.
Lecz świecą PIETRZE / skoro ogień twey miłośći /
W Cerkwi vyżrzáłá z niego záżyłá świátłośći.
Dla czego? bo nieprawdy sowom bielmo śiedźie /
Gdy ten ogień słonecznych promieni dobędźie.

ZACHARIAS BEREZECKI.

Coto



CO to czyniß Rycerzu / że widzę Mársowy
Znák w twoich ręku / á nie Hełm Zbáwićielowy:
Nie tu Choćim PIETRŻE / lub Turecka Bellona /
Nie tu y Otthomáńska ßáblá záiußona.
Iużeś przestał páłáßem Bisurmáńskie łbice
Głaskáć / bystrym Dunáiem onych poić krzćice.
Iużeś czołem vderzył gniewliwey Bellonie
Zbroie / konie / kopiie v ćiebie ná stronie.
Iużeś MOŁDAWSKIE Berło porzućił pod nogi
CHRYSTVSA: dlaczego te znáki nośiß trwogi:
Iużeś oddał Purpurę świetnemu świátowi /
Oblokßy się w włośiány Hábit IEZVSOWI.
Iużeś Perły / Kámienie / naydroższe kleynoty
Zámienił Cny MOHIŁO w Zakonnicze cnoty.

Nie tym

Nie tym sie masz potykác dzis z nieprzyiacioły/
Ktorzy sie niechca dzielić z Mátka swa na poły.
Ale záwsze fortelem ná zdrowie czyháia/
Oney y o zgubieniu wniwecz zámysláia:
Nie pogladáiac ná to/ że Oblubienica
Jest Monárchy wielkiego wybrána świetica.
Ktory ma w reku sercá/ y Naiaśnieyszego
WŁADISŁAWA/ y Pánow Senatu madrego.
Ze iák poczeli oney stáwić sie łáskáwie/
Beda sie też stáwili mile w káżdey sprawie.
Vmie bowiem Bog Mátke nász w troskách bronić/
Y od wszytkich zamysłow nieprzyiacioł chronić.
Jákochmy sie przez ten czás dobrze nápátrzyli/
Kiedyśmy stusy wielkie od falszu znosili;
Tylko we dnie y w nocy do Bogá wołáiac/
A od żalu wielkiego prawie omdlewáiac.
Ale wiem ia MOHIŁO/ czym Choragiew raczy
Ciebie/ześ dziś Rotmistrzem w Wschodniey prawdzie znáczy.

ANDREAS GRODZIECKI.

Powiedz



POwiedz mi Cyrkulárzu / ná coś twoie nogi
Wniosł w Przesławny Mohiłow Scewolowych progi:
Alboli chcesz obieżeć kołem onych sławę /
Máiąc zá przewodniká Mołdáwską Buláwę.
Y Berło / ktore SYMON MOHIŁA piástował /
Kiedy Multáńskim Páństwem rostropnie kierował.
A ia rádzę ośiodłay konie Zephyrowe /
Alboli racz pioro weź Cæciusowe:
Niech ćię niosą gdźie Alpes niebotyczne śiedzą /
Y gdźie biedni żorawie z orłámi śię biedzą:
Nie mogąc czásem głosu zátrzymáć swoiego /
Kiedy wierzch przelátuią łbá Olympowego.
Niech ćię prowádzą / gdźie są tákowe potoki /
Ktorym śię zwykł dźiwowáć kraj świátá szeroki.

Gdy owce białe w czarne / á czarne w bieláwe
Przemieniáią / álboli w inákszą postáwę.
Niech ćię wiozą gdźie konie Phoebá złoćistego
Bryły złotá spráwuią nayznámienitszego:
Gdźie siostrá Tytánowá srebro wypráwuie
Z źiemie czystey / á Wenus mośiądz wystáwuie:
Gdźie Merkuryusz żywe srebro / Iowiszowá
Záś moc wydáie Cynu sztuki / á Nársowá
Tęgie żelázo / y gdźie Sáturnus zgrzybiáły
Wylęga swoią śiłą ołow pośiniáły.
W ten czás sobie rozmierzysz Mohiłow przymioty
Y postępkow ich zacnych przedziwne kleynoty:
Ktoremi ich Prosápia Wielmożna vpstrzyłá /
Y Sármátom ná pozor wszytkim wystáwiłá.
Gdyż Europá / Azya / y kray Ameryká /
Z Płomienistą Lybią Mohiłow wykrzyka.
Milczże iuż Lutnio moiá / bo ná śiwe látá /
Ma PIOTR zá Oratorow wszytkie częśći świá[tá]

PORPHYRIVS KIEŁCZEWSKI.

PERO-

PERORATIO.

PRzyimiß niechmurna twarza PRZEOSWIECONY METROPOLITO/náßey vprzeymośći Mnemosynon, przyimi/ á Pásterska Prawica Błogosłáwieństwá Konstántynopolskiey Stolicy/iáko Metropolit y Exarchá/vdzielić racz wßytkiey Párnássu od Ciebie w Kiowie wyniesionego choragwi. Abowiem cokolwiek Wielmożnemu konspektowi Twemu oná dedykuie/candidè to przed wßytkim świátem Sármátskim głosić niezániecha/ że to Twego żniwá Práwosławnego Snopki/Twego to Wirydarzá w Cerkwi Rossyiskiey kwiatki/ Twey to Winnice náuk pożadáne ßczepy/ z ktorych w przyßły da Bog czás groná obfite/ y cery Práwosławnoruskiey iágody ná vćieche y pożytek zbáwienny wypiástowáć sie moga. Gdyż Asbestá kámieniá ogniem ku vczći wey Minerwie bedac zápalony/ nigdy w miłośći wyiskrzyć sie nie dáieß; ále ná to własna substáncya Twa ważyß/ ex intimis animi tui medullis, życzac tego w opłákánym (á dla vćiskow y naiázdow Apostátskich/ poniekad grubośći prochem przysypánym) Narodzie náßym/ áby zá Ciebie Konstántyn on Cesarz/ Fundator Akádemiey Cárogrodzkiey/ w Tobie żyć mogł: w Tobie/ ktorys Wiáry dyámentem/ Cnot zwierćiádłem/ Madrośći perspektywa/ przed wßytkimis sie ná oko sine fuco, okazał. O záiste wstapiłeś PIETRZE w Strzemie onego ś. Metropolitá Kiiowskiego Piotrá; Bo zá Ciebie nie Cimmeriæ niewiádomośći tenebræ, ále naiásnieyße náuki słońce/ nie ćiemne niedbáłośći chmury/ ále okazáła czułośći pogodá; nie zárosłe prostáctwem głowy/ ále wyczyßczone Polytyka łbice w Rossyey sie krzewia. Zyiże Przeoświecony Pásterzu y Pátronie/ przy iásnym oku Fortuny y Zdrowia przez ták wiele lat/ iák wiele náßá Mnemosyne liter w sobie doliczyć sie może; poniewáź z Twego

 dobro-

dobrodzieystwá zrzodeł y one ná ten pápierowy zagon strumyszczki swoie wylałs. Zyi Bogu / Cerkwi Práwosławney/ y Muzom. Bogu iáko w wotách czuyny Zakonnik: Cerkwi iáko Pożadány Práwosławny Metropolit y Exárchá. Muzō iáko hoyny Fundator. Ziy/á ná ten czás żechmy Lacones w Rymách / nie dziwuy: Bo ieslibychmy tepego dowćipu nawa chćieli Twoy Ocean sławy przemierzyć; prędzeyby nas rok ominał / á niżelibychmy do słusznego y koniecznego imięniá Mohiło w portu przyżeglowáć mogli. Dixi.

Basilius Vstrzycki.

Nie
było
przez cz=
terdźieſto
letnego o=
brotu Koło
ná Ruſkim Ho=
ryzonćie / konu=
bo nieśmiertelney
Pirámidy coloſſy
wyſtáwione być wſzy=
tkich vſtámi / wſzytkich
ſercem mogły. Oprocz
Prześwietney Twey oſoby /
y z Prozápiey / y z Vrzedu Prá=
woſławnego Metropolitáń=
ſtwá / O MOHIŁO; Boś y w Przo=
dká twego wiekopomnego Mitiu=
ſá ſtrzemie odwagą / dla Korony
Polſkiey wſtąpił / y Cerkwi Práwá
Wſchodnie od KROLA Páná otrzymał.

IN ZOILVM.

POwiádáia Zoile / żeś bárzo zgrzybiáły /
Żeć iuż od kilku set łat zeby wypádáły /
Snać żeś iuż oſzepłunial / ále przećie mowy
Twoiey mijać nie może káżdy / choć gotowy
Ná odpowiedź / choć mierzy dowćipem y źiemię /
Choćiay liczy prześlicznych gwiazd ogniſte plemię.
Choćiay kwiećia rożnego opátruie śiły /
Ktemi człeku dáie kleynot zdrowia miły.
Jednák ia rádżę kiedy chceſz Mohiłow progi /
Już nie zębem wypádłym ſzárpáć nie bądź ſrogi.
Bo ieſlić zęby zá złość nátura wyrwáłá /
Boy ſię być od Mohiłow warg nie oćioſáłá.